

Roman Łyczywek

Areszt według cesarsko-królewskiego kodeksu z r. 1873

Palestra 29/6(330), 46-49

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

każda osoba, którą można zakwalifikować jako podmiot przestępstwa z art. 240 pkt 1 k.k., będzie mogła być podmiotem przestępstwa z art. 130 § 2 k.k., a to ze względu przede wszystkim na tę okoliczność, że funkcja, jaką ta osoba pełni, nie jest właśnie taka, tzn. nie jest tak eksponowana, iż jej podmiot może wyrazić szkodę interesom politycznym lub gospodarczym PRL, co jest warunkiem koniecznym dla bytu tej zbrodni, a ponadto ze względu na to, że funkcję związaną ze szczególną odpowiedzialnością w aspekcie art. 130 § 2 k.k. należy rozpatrywać z uwzględnieniem rodzajowego przedmiotu ochrony, jaki jest zawarty w rozdziale XIX k.k., gdzie się ten przepis znajduje.⁶⁰

Funkcję związaną ze szczególną odpowiedzialnością w aspekcie art. 130 § 2 k.k. należy więc oceniać samodzielnie, nie kierując się ustaleniami dotyczącymi wprawdzie tej funkcji, ale odnoszącymi się do innych przepisów, które pełnią inną funkcję niż przepis art. 130 § 2 k.k. Można na przykład zasadnie stwierdzić, że każdy podmiot zbrodni z art. 130 § 2 k.k. może być jednocześnie zdatnym podmiotem przestępstwa z art. 240 pkt 1 k.k., ale nie odwrotnie. Dzieje się tak dlatego, że podmioty przestępstwa z art. 240 pkt 1 k.k. są bardzo zróżnicowane i tylko niektóre z nich, mianowicie te na najwyższych i najbardziej eksponowanych stanowiskach, mogłyby wchodzić w rachubę jako podmioty zbrodni z art. 130 § 2 k.k. Jedynym i najbardziej chyba niezawodnym sposobem pozwalającym określić podmioty tej zbrodni jest ustalenie tych podmiotów według kryterium realnej możliwości narażenia przez nich swym działaniem za granicą interesów politycznych lub gospodarczych o podstawowym dla PRL znaczeniu — na szkodę. Czyli że funkcja, którą pełni sprawca przebywający za granicą, musi mieć w stosunku do tych podstawowych interesów PRL odpowiednią rangę.⁶¹

Co się tyczy strony podmiotowej zbrodni określonej w art. 130 § 1 i 2 k.k., to istnieje zgodny pogląd, że zbrodnię tę w obydwóch jej odmianach można popełnić zarówno w zamiarze bezpośrednim, jak i w zamiarze ewentualnym oraz że motyw i pobudki nie należą do istoty tej zbrodni, lecz zgodnie z art. 50 § 2 k.k. mogą mieć tylko wpływ na wymiar kary.⁶²

⁶⁰ Por.: W. Kubala: Działanie na szkodę (...), op. cit., s. 18; tenże: Głosa do uchwały składu siedmiu sędziów z dnia 18 października 1974 r. VI KZP 17/74, „Państwo i Prawo” 1975, nr 8—9, s. 227—232.

⁶¹ Por. O. Górniok: op. cit., s. 780.

⁶² Por.: I. Andrejew: Polskie prawo (...), op. cit., s. 312; A. Gubiński: op. cit., s. 164; W. Kubala: Działanie (...), op. cit., s. 19; S. Lelental: op. cit., s. 28; K. Mioduski: op. cit., s. 327; J. Sliwowski: op. cit., s. 340.

KARTKI Z HISTORII

ROMAN ŁYCZYWEK

ARESZT WEDŁUG CESARSKO-KRÓLEWSKIEGO KODEKSU Z R. 1873

Areszt tymczasowy jest instytucją karnego prawa procesowego również niezbędną jak i budzącą spontaniczny opór. Przecież w samym swym założeniu przyjmuje on fakt pozbawienia wolności człowieka, który nie tyl-

ko wyposażony jest przez ustawę w przywilej domniemania niewinności, ale rzeczywistość — w pewnych (a kto może z góry i na pewno powiedzieć, w których mianowicie?) wypadkach okaże się niewinnym, tyle że tymczasem spędzi pewien czas w zamknięciu, a być może skomplikuje mu się także, czasem nieodwracalnie, jego życie osobiste lub zawodowe.

Konieczność godzenia tej antynomii, wynikającej z uzasadnionego — w zasadzie — prawa jednostki do wolności i z niezbędnego w interesie społecznym ograniczania tej wolności, zmusza do stałego szukania, zarówno w normach prawnych jak i w praktycznych rozwiązaniach, takich ujęć, które by tę rozbieżność interesów tak w czasie jak i w formie ograniczały do możliwego minimum.

Zasady prawne stosowania aresztu tymczasowego wynikają bezpośrednio z układu stosunków społecznych, a więc *sensu largo* stosunków politycznych, zależą więc od stosunków politycznych bardziej *sensu stricto*. Wprawdzie stosunki polityczne również mogą limitować strefę interesu społecznego, uprawniającego do pozbawienia wolności w ramach aresztu tymczasowego, jednakże nie zmienia to samej zasady, że każde określenie granic zasadnego stosowania aresztu uznać musi również *abusus* w przekroczeniu tych granic. Nikt w żadnej sytuacji nie może więc założyć, że przy przekroczeniu granic planowanego (przez określanie potrzeby) stosowania aresztu nie powstanie sytuacja krzywdy dla jednostki oraz szkody materialnej i moralnej dla społeczności.

Zrzucając z siebie pychę, właściwą każdej współczesności, musimy dostrzec, że odpowiedzialni twórcy przepisów i ich realizatorzy zawsze szukali dróg i rozwiązań, zmierzających do możliwie najoszczędniejszego szafowania tą dolegliwością, jaką stanowi areszt.

Próby rozwiązań były różne, wszystkie przy tym oparte na rozumieniu sytuacji i potrzeb społecznych. A rozumienia się rozmaite...

Na pewno nie należy się fascynować sposobem rozwiązań stosowanych w różnych okresach historycznych i w różnych warunkach. Nie oznacza to jednak, by tymi innymi rozwiązaniami stale się nie interesować, by nie snuć na ich tle rozważań, by ich nie porównywać.

Tym i tylko tym celom służyć może poniższa garść uwag odnoszących się do przepisów ustawy o postępowaniu karnym z 23 maja 1873 roku, obowiązującej w cesarsko-królewskich sądach Austrii.

Uprawnionym do stosowania aresztu był sędzia śledczy, zajmujący w tym zakresie funkcję nadrzędną w stosunku do sędziów powiatowych (§ 93). Również sędzia śledczy, ale tylko za zgodą prokuratora, uprawniony był w toku postępowania przygotowawczego do uchylania aresztu. W razie różnicy zdań między sędzią śledczym a prokuratorem decyzja należała do izby radnej, tj. sądu II instancji (§ 196).

Obligatoryjnie stosowano areszt przy zarzucie zbrodni, za popełnienie której ustawa przewidywała karę śmierci lub karę nie niższą niż dziesięć lat więzienia (§ 180).

Fakultatywnie można było stosować areszt wtedy, gdy:

- sprawca został schwytany na gorącym uczynku, w ucieczce z miejsca przestępstwa lub z bronią bądź przedmiotami wskazującymi na udział w przestępstwie,
- podejrzany czynił przygotowania do ucieczki, nie był znany i nie mógł się wylegitymować,
- podejrzany „w sposób przeszkadzający wykryciu prawdy” starał się wpływać

na świadków, biegłych lub współoskarżonych bądź utrudniać śledztwo (również gdy istniała uzasadniona obawa, że może się to stać),

— szczególne okoliczności usprawiedliwiają obawę, że podejrzany powtórzy czyn przestępny (§ 175).

Odrębną podstawę do zastosowania aresztu stanowił udział w „buncie lub rozruchu”, gdy przestępstwo zostało popełnione przez wiele osób, a nie można początkowo wyśledzić rzeczywistych sprawców. W wypadku takim można w stosunku do nie ustalonych sprawców utrzymać areszt tylko przez trzy dni (§ 181).

Ustawa nakazywała, by sędzia śledczy wydał nakaz aresztowania na piśmie „wraz z pobudkami” i by doręczono ten nakaz podejrzanemu zaraz przy aresztowaniu lub w ciągu najbliższych dwudziestu czterech godzin (§ 176).

Obszernie ustawa potraktowała sposób obchodzenia się z tymczasowo aresztowanymi podczas śledztwa. Powinni oni być traktowani „o ile tylko można — z poszanowaniem dla osób i czci” (§ 183). W zasadzie każdy aresztowany powinien być trzymany oddzielnie, a gdy nie jest to możliwe, należało przy rozmieszczeniu brać również pod uwagę stopień wykształcenia aresztowanych i charakter zarzucanych im zbrodni lub występków (§ 184). Aresztowanemu należało umożliwić wygodę i zatrudnienie „odpowiadające jego stanowi”, jednakże tylko o tyle, „o ile można to pogodzić z celem aresztu, o ile nie nadwiera to porządku domowego i nie zagraża bezpieczeństwu” (§ 185); należało także, pod tymi samymi warunkami, umożliwić odwiedziny lekarza, duchownego, krewnych i znajomych. Odwiedziny miały się odbywać w obecności „osoby sądowej”, a sędzia śledczy miał prawo ich zakazać (§ 185, 186). Podobne możliwości i ograniczenia odnosiły się do korespondencji (§ 187).

Przewidywano jednak również możliwość skucia aresztowanego w kajdany. Mogło to mieć miejsce wtedy, gdy zachowanie się aresztowanego „było nader krnąbrne, gwałtowne lub innych podburzające” bądź gdy przygotowywał on ucieczkę. Skucie mogło trwać tylko o tyle, „ile wymaga tego konieczna potrzeba” (§ 188).

Na sędziów powiatowych i prezesów sądów pierwszej instancji ustawa nakładała obowiązek „z wiedzenia niespodzianie” aresztów przynajmniej raz w tygodniu i wypytywanie aresztowanych o sposób ich traktowania — w nieobecności dozorców więziennych (§ 190).

Jeżeli areszt zastosowano ze względu na obawę ucieczki podejrzanego, należało uchylić ten środek po złożeniu odpowiedniej kaucji (§ 192). Jednakże w stosunku do osób zagrożonych karą powyżej pięciu lat więzienia mogło to nastąpić tylko na podstawie orzeczenia trybunału drugiej instancji (§ 194).

Orzeczenie o uchyleniu aresztu wydane przez sąd mógł prokurator zaskarżyć w terminie trzech dni i wówczas zaskarżenie to wstrzymywało uwolnienie aresztowanego aż do wydania orzeczenia przez drugą instancję (§ 197).

Paragraf 190 ustawy przewidywał, że „wszystkie władze biorące udział w postępowaniu karnym obowiązane są przyczynić się do tego aby areszt trwał jak najkrócej”. Z powodu matactwa lub obawy matactwa mógł on trwać tylko dwa miesiące, a „z nader ważnych powodów i w bardzo rozwlekłych śledztwach” mógł trwać — na podstawie uchwały trybunału drugiej instancji — do trzech miesięcy (§ 190).

Trudno by było bez dokładniejszych studiów przesądzać, czy praktyka ostatnich dziesiątków lat dziewiętnastego wieku w pełni realizowała wskazania omawianej ustawy. Byłoby rzeczą zupełnie dowolną snuć analogie i porównania bez wniknięcia w całokształt sytuacji społeczno-prawnej, istniejącej wtedy i obecnie. Mimo to

lektura tego kodeksu sprzed ponad stu lat budzi uznanie dla jego autorów. O niczym istotnym nie zapomnieli, dziełu swemu chcieli nadać charakter normy skutecznej dla porządku prawnego i zarazem humanitarnej w stosunku do osób dotkniętych zastosowaniem aresztu tymczasowego. W ciągu pokoleń prawników, którzy przyczyniają się do rozwiązywania trudności życia społecznego, zasłużyli sobie na należne im przypomnienie.

SYLWETKI WYBITNYCH ADWOKATÓW

ZDZISŁAW KRZEMIŃSKI

MECENAS BOLESŁAW BIELAWSKI

1. Z mecenasem Bolesławem Bielawskim zetknąłem się po raz pierwszy w Zespole Adwokackim Nr 4 w Warszawie. Były to lata pięćdziesiąte. Po przeniesieniu się z Wybrzeża do Warszawy mecenas B. Bielawski był przez krótki czas członkiem tego Zespołu. Zwracał na siebie uwagę wyjątkową kulturą osobistą. Nas, młodych adwokatów, ujmowała ona w sposób szczególny, zwłaszcza że odbijało to w jaskrawy sposób od przyjętych w tamtych czasach pewnych złych nawyków, wnoszonych do środowiska palestranckiego przez ludzi wpisanych „na siłę” na listę i nie mających wiele wspólnego z adwokaturą.

Tak, mecenas B. Bielawski był niewątpliwie „człowiekiem z innej epoki”. Nie ukrywam, że byłem pod szczególnym urokiem tego skromnego, bardzo eleganckiego starszego Kolegi. Nie znałem jednak wówczas dawnych losów mecenasa. A były one niezwykle interesujące.

2. Bolesław Bielawski urodził się na dalekich Wschodnich Kresach, a mówiąc dokładnie — w Koroczy. Był to rok 1882 (25 maja). Ojciec Bolesława, Artur Bielawski, był lekarzem, a matka, Maria z Kunaszewskich, tak jak większość kobiet w tamtych czasach, nie pracowała zawodowo, lecz zajmowała się domem i wychowaniem dzieci.

Mając lat jedenaście Bolesław traci ojca. Ojciec miał wprawdzie dopiero 54 lata, ale był człowiekiem bardzo schorowanym i zmęczonym ciężką pracą prowincjonalnego lekarza, praktykującego wśród biednej ludności miejscowej. Ojca wspominał zawsze bardzo serdecznie. Piszę o nim tak: „Nigdy za życia mnie w żaden sposób nie skarcił, nie prawił morałów, lubił mnie i pokładał we mnie spore nadzieje (...). Jedyne raz, kiedy w pierwszej klasie, po trzech chorobach wysypkowych, nie mogłem poradzić przy klasówce zadaniu arytmetycznemu, rozplakałem się, zasymulałem ból głowy i wróciłem z lekcji do domu — ojciec wziął mnie na kolana i smutno powiedział: «Łatwo jest zrobić fałszywy krok, znacznie trudniej odrobić». Nie tłumaczył, dlaczego tak mówi i z jakiego powodu. Zrozumiałem dobrze, o co chodzi, i o śladne wyjaśnienie nie prosiłem”.¹

Szkolę średnią kończy Bolesław w Koroczy ze złotym medalem.

¹ Bolesław Bielawski: Na przełomie epok — Wspomnienia prawnika kresowego, Warszawa 1953—1961 (nie publikowane).